Nr. 124. Kraków, wtorek 7 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amer.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 336 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

We wtorek 7 maja o godz. 7½ wieczorem odbędzie się
w gmachu cyrkowym przy ul. Dietla

Zgromadzenie przedwyborcze

okręgu Wesoła

dla urzędników i służby wszystkich urzędów państwowych

(kolej, poczta, sąd i t. d.)

Przemawiać będzie

kandydat Ignacy Daszyński

i starszy inżynier kolejowy

Jędrzej Moraczewski ze Lwowa.

Na zgromadzenie to zapraszamy kandydatów partyj przeciwnych **dra Petelenza** i **p. Rychlewskiego**, gwarantując im wolność słowa z naszej trybuny.

Komitet wyborczy P. P. S. D. okręgu Wesoła w Krakowie.

„Niespodzianka“.

„Postawienie kandydatury dra Petelenza właśnie na Wesołą, było do pewnego stopnia niespodzianką dla szerszych sfer demokratycznych miasta i kraju“.

Tak pisze „Nowa Reforma“ w sobotnim artykule wstępnym, w którym widzi się zmuszoną usprawiedliwić tę „niespodziankę“ przed oburzonemi nią „szerszemi sferami“ swoich dotychczasowych stronników w „mieście i kraju“. A więc organ byłej demokracyi sam konstatuje, że pójście jej pod komendę stańczyków nie było rzeczą naturalną, ale „niespodzianką“. I mimo, że jeszcze dzień przedtem pisała, iż nikt z demokratów wcale nie myśli z tego powodu opuszczać jej obozu — jednak w długim artykule widzi się zmuszoną usprawiedliwiać przed nimi tę zdradę i wmawiać w nich, że zdrada ta była konieczną i naturalną.

O co „Nowej Reformie“ teraz chodzi? O solidarność Koła polskiego, o której pisze, że uznało ją stronnictwo demokratyczne „w zrewidowanym, najnowszym swym programie“. Demokraci krakowscy, nie ci z pod komendy pp. Bandrowskiego i Petelenza, ale prawdziwi demokraci — nie wiedzą, czy ten „najnowszy, zrewidowany“ program jest już ostatnim, czy do 17 maja nie wylęgnie się pod wpływem p. Doboszyńskiego i Staniszewskiego jeszcze nowszy program, tym razem dla odmiany podlany sosem np. narodowo-demokratycznym, zamiast obecnego stańczykowskiego. Czy demokrata krakowski może wogóle mieć zaufanie do dotychczasowych wodzów, którzy dobrowolnie, albo za cukierek obiecany stali się ciurami największych i najbezwzględniejszych swych wrogów? Na to pytanie dają odpowiedź liczne głosy umieszczone w „Naprzodzie“, a jeszcze lepszą odpowiedź usłyszą wodzowie bez armii w dniu 17 maja.

Najważniejszym momentem w obecnej walce wyborczej jest dla „N. Reformy“ zasada, że „Kraków socyalisty do parlamentu wysyłać nie powinien“. Nie chcemy cytować całych szpalt „Reformy“, twierdzących coś zupełnie przeciwnego; liczymy się z sytuacyą obecną i konstatujemy na tem miejscu, że demokraci mimo pozornej i silnie akcentowanej wierności dla dotychczasowego sztandaru, stali się w całem tego słowa znaczeniu parobkami stańczyków, powtarzając za nimi głupi frazes o „niedopuszczeniu socyalisty z Krakowa“.

Naszym domorosłym naśladowcom wzorów niemieckich przyświeca przykład ostatniej walki wyborczej w Niemczech, która się odbyła pod hasłem koncentracyi przeciw socyalistom. Mniejsza o to, że walka ta nie wydała tych rezultatów o jakich jej inicyatorowie marzyli, gdyż nie udało im się ani jednego przywódcy utrącić, ale czyż eksdemokraci krakowscy ślepi są i nie widzą następstw tego pyrrhusowego zwycięstwa „porządku“ nad „przewrotem“? Liberali zepchnięci w kąt, klerykali i junkrzy wzmożeni na siłach, pozycya rządu wzmocniona — oto następstwa sojuszu wyborczego lewicy z prawicą! A u nas — sądzą demokraci — będzie inaczej? Naiwność pp. Bandrowskiego i Petelenza nie ma wprawdzie granic, ale wyborcy wiedzą, że — zwalczając socyalistów w Krakowie — nietylko że nie wzmacniają idei demokratycznej, ale bezpośrednio wzmacniają zachwiane stanowisko polityczne szlachty w kraju i jej mameluków konserwatywnych starych, nowych i najnowszych.

„Entuzyazm“, jaki postawienie kandydatury p. Petelenza wywołało rzekomo „w kołach mieszczańskich“, musi dumą napełniać serca augurów na ratuszu krakowskim i w namiestnictwie lwowskiem zasiadających, że udało im się zaprządz do swej służby ludzi, którzy z wczoraj na dziś zapomnieli o swych obowiązkach, podeptali swe tradycye i stali się podnóżkiem kliki — bez nadziei spełnienia haniebnego dzieła, do którego dali się użyć.

Z Krakowa przecież wyjdzie socyalista!

Skutki zdrady.

P. dr Natan Oberländer przesłał radzie naczelnej polskiego stronnictwa demokratycznego następujące pismo, które ze względu na to, że „N. Reforma“ odmówiłaby mu przyjęcia, my umieszczamy:

Wielce Szanowne Prezydyum Rady naczelnej P. S. D. na ręce Prezesa W. Pana Ernesta Bandrowskiego w Krakowie. Z przeprowadzonej na sobotniem posiedzeniu Rady naczelnej P. S. D. dyskusyi nabrałem przeświadczenia, że piastowanie godności członka Rady naczelnej P. S. D. i męża zaufania stronnictwa z miasta Jasła jest dla mnie nadal niemożliwe.

Z jednej strony zawarty świeżo z grupą reakcyonistów i klerykałów kompromis wyborczy, z drugiej strony pobudki i motywy tego kompromisu, których na razie poruszać nie chcę, każą mi dopatrywać się zmiany frontu stronnictwa na całej linii i póki czas wycofać się z szeregów, w które wstąpiłem z całym zapałem, ochotą i silną wiarą, że to stronnictwo, które odgraniczyło się raz na zawsze od prawicy, stanowić będzie grupę mieszczańskiej, szczerze demokratycznej lewicy.

Nęcił mnie program stawiający jasno i otwarcie ogólne postulaty programowe demokracyi, wabiły mnie wynurzenia głównych menerów stronnictwa, z jakiemi wobec zjazdu mężów zaufania odbytego w lutym b. r. program ten puszczono w świat. Pamiętam dokładnie słowa jednego z twórców programu podczas dyskusyi programowej wypowiedziane: „Panowie, my tylko na lewo posunąć się możemy“.

Dziś widzę, że czyny kłamią słowom. Bez zapytania Rady naczelnej — owszem z jej pominięciem — zawarto sojusz z pp. Leo, Staniszewskim i Kosobuckim, stawiając nas wobec faktu dokonanego z tem nadmienieniem, że aprobować musimy to, co się stało bez nas.

Gdy atoli jako demokrata nie mogę pogodzić tego ze swojem przekonaniem i obawiam się, że ten fakt niemogący się odstać pchnąłby nas dalej, jak do „Rady narodowej“, gdy dalej mam wrażenie, że z zupełnem pominięciem prowincyi dąży się jedynie do tego, by na modłę lwowską stworzyć krakowską „Strzelnicę“ i uczynić z niej siedzibę pseudo-demokratycznego kołtuństwa i gdy wkońcu jako żyd mam uzasadnioną obawę, że doprowadzić to musi do stworzenia klerykalno-antysemickiej grupy krakowsko-mieszczańskiej, nie wolno mi dłużej zasiadać w samem stronnictwie, a już wcale nie na jego czele.

Dla dwóch niepewnych mandatów poświęcono zasadę, dla względów czysto krakowskiego utylitaryzmu — słusznego, czy niesłusznego, o ile chodziło o stosunki w krakowskiej Radzie miejskiej, poświęcono ogólno-krajową politykę, która chyba powinna górować nad interesami i koteryami chociażby Rady miejskiej drugiej stolicy kraju.

Wrócono do starego błędu. Wobec tego wyciągnąć z tego muszę konsekwencyę.

Opuszczam z żalem stronnictwo, do którego nie tak dawno wstąpiłem z nadzieją, że ono porwie za sobą demokracyę całego kraju, że wytępi zacofanie, reakcyę i klerykalizm, że zwalczy korupcyę i że stanie się silną dźwignią postępu w Galicyi.

Byłem i jestem demokratą i dlatego miejsce moje wobec tego, co zaszło, jest poza stronnictwem i poza jego obecnymi sojusznikami.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję.

Dr Natan Oberlaender,

Ruch wyborczy.

Synekura dra Staniszewskiego. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że w „komitecie mieszczańskim“ podniesiono następującą kwestyę: Dr Staniszewski w razie wyboru do parlamentu musiałby w Wiedniu siedzieć przez 8 miesięcy w roku, w sejmie lwowskim przez 2 miesiące; jeżeli się odliczy jeszcze przynajmniej jeden miesiąc na urlop — to pozostałby drowi Staniszewskiemu najwyżej jeden miesiąc w roku na czynności w miejskiej Kasie oszczędności i za ten jeden miesiąc pracy pobierałby on 20.000 K płacy; zachodzi więc uzasadniona obawa, że w mieście powstałoby silne oburzenie na niego, że bierze tyle pieniędzy (z grosza publicznego!) za darmo, i na Kasę oszczędności, że takie sumy za darmo płaci. Wobec tego oświadczył dr Staniszewski w „komitecie mieszczańskim“ oświadczenie, że siedzieć przez 8 miesięcy w parlamencie, 2 miesiące w sejmie, miesiąc na urlopie, a za jeden miesiąc pracy w Kasie oszczędności brać 20.000 K uważałby ze swej strony

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

54

Szłam prosto i szybko, roztrącając przechodniów. Tu tracę wątek wspomnień, ale byłam z pewnością niedaleko kanału w la Villette o zmierzchu, a zatem około ósmej i z pewnością spotkałam Myszkę, jej matkę i pisklę, które minęły mnie, nie poznawszy. Pani Cloutet szła wielkimi krokami, pochylona, pisklę żałośnie płakało na jej ręku, miała ona minę, jakby milcząc uciekała. Myszka trzymała się jej spódnicy, zmuszona biedz, aby za nią podążać; podnosiła swoją łagodną, poważną twarzyczkę, nóżki małe spieszyły się, czarny fartuszek powiewał i mówiła tonem macierzyńskim, wyrozumiałym:

— Bardzo małe jest twoje pisklę, mamusiu, ale bardzo niegrzeczne.

Nie chciałam iść w tym kierunku, zresztą widać już było bulwary zewnętrzne.

Gdyby tak siąść na ławce?

A jutro? Cóż postanowiłam?

Gaz zapalono. Krążyli podejrzani ludzie. Zdawało mi się, że widzę Gillona, jak gwałtem prowadzi pod rękę Julię Kasen, ładną, delikatną. Tacy Gilloni napawają się pięknością na swój sposób; zapewne powtarza głosem swego ojca, bo mówi donośnie i tonem zuchowatej przewagi.

— Kiedy kocham, serce wzdycha!

Oh! patrzą na mnie błękitne oczy Julci Kasen!... Wstańmy!

Zatrzymałam się i zwolniłam kroku dopiero na ulicy des Platriers. Przyszłam przed szkołę, upadałam ze znużenia i byłam już rozsądna, to znaczy — taka, jak po zawziętych szorowaniach i myciach — spokojna, apatyczna, bez myśli, bez oporu.

Fotografowanie ranne, widok grup, wizye mej obłędnej bieganiny, wszystkie przykre wrażenia oddalały się i zacierały. Mówiłam sama do siebie, stojąc na środku ulicy.

— A więc tak, to szkoła, jej chorągiew narodowa, jej afisze urzędowe i jej niewzruszony napis: Wolność — Równość — Braterstwo. Ten potężny gmach, rozpierający się w dzielnicy, to wielki Skład Moralności!... Powiedziano: zróbcie nam dużo dzieci, przysyłajcie swe dzieci; tu jest fabryka Szczęścia... Czemużby nie? Szkoła daje wszystko, co dać może... tak szczęśliwi jak ich rodzice będą zawsze...

Przejeżdżała dorożka, musiałam wejść na chodnik. Czułam ogromną potrzebę odpoczynku fizycznego i moralnego spokoju, pragnęłam gorąco uśmiechnąć się do kogoś, widzieć dobro, tylko dobro. Śmiałam się do szkoły.

— Ach! afisz już przylepiony na drzwiach: „Początek roku 18 sierpnia“. Prawda: mam wakacye!

Rok szkolny był skończony, praca moja skończona, nie miałam już potrzeby troszczyć się o nic. Rada byłam ze zasłużonego odpoczynku, z wynagrodzenia trudów, oglądałam się na prawo, na lewo, chcąc zaraz korzystać z wakacyi. Co do jutra, byłam zupełnie uspokojona, rzeczy, nie wiem jak zgadzały się bardzo dobrze: pójdę jutro do wuja — a jednak nie opuszczę posterunku. Wszystkie okna handlów win jarzyły się od światła, płonęły wszystkie latarnie przy hotelach: winiarnia-restauracya, winiarnia-dystrybucya, winiarnia-mleczarnia, handel win i korzeni itd. itd. szeroko otwierały podwoje... W ulicy unosiły się jeszcze zapachy absyntu i cebuli; czuć było już woń piżma; małych dzieci nie było już, starsze jeszcze biegały i krzyczały; przechodnie jacyś snuli się dziwni, niepewni, powolnie jak ludzie przybyli za wcześnie; był to dopiero wieczór, nie noc jeszcze.

Czułam jakiś błogi spokój w sobie: wszystko trzymało się ściśle, szkoła, domy, oświetlenie, zapachy, tworzyło to przyjazne środowisko, gdzie było się prawdziwie u siebie, na właściwem swem miejscu, w swojej dzielnicy.

Oceniałam należycie dobre urządzenie wszystkiego: mieć dwa tygodnie odpoczynku opłaconego i świadomość dobrze spełnionego obowiązku, jak to przyjemnie!

Dwie kobiety rozmawiały w cieniu, akurat przed białawem światłem, padającem z okien przyległej winiarni. Znałam je: jedna była matką Leonki Gras, drugiej nazwiska nie mogłam przypomnieć sobie na razie.

— Dobry wieczór — rzekłam, przyjacielsko kiwnąwszy głową. I dodałam półgłosem: Prawda, że chcecie, bym została?

— Ah! to Rózia...

Zbliżyły się.

— I co powiecie na takie nieszczęście!

— Co? Jakie nieszczęście? — zapytałam.

— Jakto, nie wiecie? Matka Cloutet rzuciła się do kanału z dwojgiem dzieci; wyciągnęli ją jeszcze żywą i to wielkie szczęście, bo jest przy nadziei, ale dwie biedne dzieciny utonęły.

— Hę?... Myszka, pisklę?... moja biedna mateczka Myszka!

Ale byłam zbyt zmęczona, zużyłam całą swą rozpacz, całą wrażliwość umysłu, okropna nowina dopełniła tylko miary mojego ogłupienia. Próbowałam objąć litością moją tę straszną katastrofę, próbowałam dostroić nerwy do tego strapienia, łzy nie wytrysły, wyłoniła się tylko ze mnie bezładna gadatliwość; mówić sprawiało mi taką samą ulgę, jak wybuch łkań.

— Ah! Matka ocalona, a była przy nadziei! To doprawdy szczęście! Trzeba przyznać!...

Wystawcie sobie, że idę zdaleka i że spotkałam ich wszystko troje... ona niosła małego, który płakał, płakał takiemi łzami, na które niema pocieszenia, któremi spływa niedola, nagromadzona przez całe pokolenia, i Myszka; gdybyście były widziały jej malutkie nóżki drepcące, drepcące! znacie jej głosik łagodny i rozumny? Przechodząc koło mnie mówiła: „Ono bardzo małe twoje pisklę, mamusiu, ale bardzo niegrzeczne!“

(Dokończenie nastąpi).

za niegodziwość w najwyższym stopniu, a ze strony Kasy oszczędności za karygodne marnowanie grosza publicznego, że jest on wrogiem synekur i dlatego zobowiązuje się w razie swego wyboru do parlamentu ustąpić z posady dyrektora Kasy oszczędności miasta Krakowa.

Deklaracyę powyższą dra Staniszewskiego przyjęlibyśmy z zadowoleniem do wiadomości, gdybyśmy jej mogli — wierzyć. Ale p. dr Staniszewski równie uroczyście i publicznie — w Radzie miejskiej — złożył oświadczenie, że nie będzie kandydował, a jednak kandyduje... Kto raz skłamał, temu się drugi raz nie wierzy. Bierzemy go jednak za słowo...

Kolejarze w dniu wyborów. Minister kolei Derschatta wydał rozporządzenie datowane z 16 kwietnia b. r. nr. 564 do dyrekcyj kolejowych, normujące wykonanie prawa wyborczego przez kolejarzy.

Rozporządzenie to powołuje się na to, że umożliwienie kolejarzom wzięcia udziału w wyborach powinno być staraniem dyrekcyi i zarządza, żeby natychmiast wydano polecenie, aby uprawnionemu do głosowania personalowi, z uwzględnieniem konieczności utrzymania ruchu, rozkład służby tak rozdzielono, by każdy miał wolny czas do oddania głosu.

Dyrekcya wiedeńska wydała też zarządzenie, że w dniu wyborów (14 maja) ma personal mieć popołudnie wolne, ograniczone dla utrzymania ruchu turnusem. Obciąganie z płacy pracującym na dniówkę nie może mieć miejsca.

Robotnicy warsztatowi otrzymają na całe popołudnie 14 b. m. zwolnienie od służby.

Spodziewamy się, że to rozporządzenie ministra będzie miało ważność i dla Galicyi, a w szczególności także dla Krakowa.

Klęski centrowców. Klerykali nie mają szczęścia do okręgu chrzanowskiego, gdzie się pojawią, biorą cięgi, ich właśni zwolennicy stają po stronie socyalistów. Fatum jakieś ściga ich kandydatów, zgromadzenie ich każde kończy się uchwaleniem kandydatury tow. Kurowskiego.

O Stohandlu niema co wspominać. Jego pielgrzymka kandydacka staje się wprost farsą, a fiasko zgromadzeniowe, to jego chleb codzienny. Ale i nowy kandydat centrowy na ten okręg ks. Szponder nie pod szczęśliwszą urodził się gwiazdą.

Dnia 5 b. m. zjawił się ks. Szponder na zebraniu przedwyborczem w Rudawie, gdzie referował tow. Baścik. Ks. Szponder zabrał głos i powtórzył znane historye o bezbożności, beznarodowości socyalistów. Ale przekonał się, że dzisiejsza wieś, to już nie wyłączna arenda klechów. Tow. Baścik rozprawił się z nim wśród serdecznego śmiechu zebrania, wykazał całą głębię bezczelności i głupoty, jaką walczą klerykali i postawił kandydaturę tow. Kurowskiego, którą uchwalono wśród niesłychanego entuzyazmu.

Próbował nadto ks. Szponder tegoż dnia szczęścia w Paczółtowicach z nielepszym skutkiem. Zebrani po referacie tow. Gallasa jednomyślnie uchwalili kandydaturę tow. Kurowskiego.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie w Alwernii, gdzie po referacie tow. Baścika zabrał głos znany humorysta zgromadzeniowy p. Bahr. Ale jak za dwoma poprzednimi razami, tak i tu wywody jego odparł i gruntownie wykpił tow. Baścik, a p. Bahr spiesznie wśród śmiechu zebranych uciekł ze zebrania. Zebranie jednomyślnie uchwaliło kandydaturę tow. Kurowskiego.

Przygody brata Stohandla. Dnia 3 b. m. zwołał Stohandel zgromadzenie przedwyborcze do Balina. O godzinie 7 wieczorem zeszła się wielka masa górników i gospodarzy, Stohandel na wstępie oświadczył, że tylko „prawdziwi“ katolicy mogą zostać na zebraniu. Wtedy powstało takie oburzenie, że zebrani ani chwili na sali nie zostali — i na wezwanie tow. Szczepki udali się do domu gospodarza Antoniego Szubla, gdzie się odbyło zgromadzenie przedwyborcze. Tu tow. Szczepka napiętnował pokątną kandydaturę Stohandla, wyjaśnił zebranym cele i hasła socyalnej demokracyi, poczem jednomyślnie uchwalono kandydaturę tow. Kurowskiego. Stohandel zaś pozostał na sali z wójtem, 3-ma kobietami i kilkorgiem dzieci, i ze wstydem zamknął swe zebranie, biadając nad moralnym upadkiem Balina.

Dnia 5 bm. odbył brat Stohandel znów dwa niefortunne zgromadzenia. W Trzebini licznie zebrani wyborcy w samym środku referatu — wyszli ze sali — i ruszyli do lokalu zebrania socyalistycznego, gdzie referował tow. Stachowicz. Wśród ogromnego entuzyazmu uchwalono kandydaturę tow. Kurowskiego. Stohandel osamotniał ze swą kompanią. O wiele gorzej jeszcze poszło mu we Woli Filipowskiej. Tu po referacie jego — wystąpił tow. Feleksy i dał mu taką lekcyę polityki, że Stohandel zrezygnował ze wszys[illegible] i szybko wyniósł się ze sali — a zebrani uchwalili kandydaturę tow. Kurowskiego.

Ekscelencya Biliński, b. minister skarbu, obecnie gubernator banku austryacko-węgierskiego, stanął w niedzielę przed wyborcami w Rzeszowie, aby podziękować im za przyrzeczony mandat. P. Biliński jest — tak twierdzi — „umiarkowanym konserwatystą, sympatyzującym zarówno z narodowemi dążeniami, jak i z postępowym, politycznym i gospodarczym programem partyi narodowo-demokratycznej“. Wszechpolska ekscelencya — w sam raz kandydat dla Rzeszowa, gdzie mieszczański wszechpolak dr Krogulski nie mógł znaleźć poparcia.

Jedynym kandydatem ruskim postawionym przez „Narodny komitet“ na wszystkie okręgi wyborcze jest dr Eugeniusz Ozarkiewicz.

Z Sambora piszą nam: 23 kwietnia odbył się tu wiec wyborców żydowskich. Pierwszy przemawiał dr Gross z Krakowa, wzywając do oddania głosów na kandydata szczerze demokratycznego, a nie na hr. Dieduszyckiego, osławionego wroga ludności miejskiej, a szczególnie żydowskiej. Następni mowcy przemawiali w tym samym duchu. Na koniec wybrano komitet przedwyborczy, trochę może zapóźno.

Jego ekscelencya hr. Dieduszycki zaszczycił nas swoją obecnością 1 maja. Po południu zatem odbyło się zgromadzenie znakomitego polityka. Zgromadzenie było za zaproszeniami, mimo to znaczna część naszych towarzyszów dostała się poprzez szereg policyantów z p. Klingiem u ogona, na salę. Klucze do sali miał wszechpolski akademik Czernecki, a jeden z endeckich menerów p. Szafran, podpisał afisz zwołujący wiec. Wszystko to oczywiście nie przeszkadza tym panom głosić, że zwalczają kandydaturę „takiego agraryusza“.

Szanowny kandydat zaczął swą mowę od imponującej fagasom magistrackim wymówki, że jako członek gabinetu koalicyjnego nie może niektórych momentów przyszłej swej polityki wyjawić, niektóre zaś musi bardzo „ogólnie“ traktować. (Mybyśmy ekscellencyi poradzili, by wobec onego skrępowania swej osoby, nie stawał wogóle przed wyborcami!) Ułatwiwszy sobie w tak mądry sposób „wyznanie wiary“, zaczął bajać stary spryciarz o zadaniach, jakie czekają „demokracyę“ (a co! nie mówiliśmy, że hr. Wojtek przezwie się demokratą...) polską w przyszłem Kole polskiem, które musi być solidarne, do którego pragnąłby nawet wprządz Rusinów, on którego ręce splamione krwią chłopów ruskich. Dalej ekscelencya nawołuje do starej wojenki z „żywiołami przewrotu“. Oj bo żywioły te wiele mu krwi napsuły. Chce wspierać przemysł i handel przez podniesienie rolnictwa(!). Obecnych na wiecu paradebauerów stara się ująć ochroną emigrantów (co na to bracia agraryusze).

Po tej pełnej obłudy elukubracyi, następuje dyskusya.

Postępowy kandydat dr Potocki poddaje druzgocącej krytyce dotychczasową politykę Koła polskiego, szczególnie w sprawach narodowych, które wprost policzkowało, będąc za trójprzymierzem, lub nie usuwając języka niemieckiego z kolei i żandarmeryi.

„Paradebauerzy“ nie mają o nic więcej zainterpelować, jak o „stanowisko“ kandydata w sprawach kwaterowego, rozwodów i wywozu drzewa, dla którego żądają zamknięcia granicy pruskiej. Nauka endecyi i kleru nie poszła w las!

„Przemysłowiec“ Kostrzewski wzywa kandydata, by wpłynął w razie wyboru na rząd w kierunku wydajniejszego wspomagania przemysłu i budowania szkół fachowych. P. Kostrzewski zobaczy tę pomoc hrabiego, jak swoje ucho, a może i jak jego poselstwo...

Zabiera głos dr Syrop. Ledwie zarzucił ekscelencyi, że nieproszony narzuca się wyborcom, odebrał mu natychmiast p. Steuermann głos, popierając swój nietaktowny nawskróś postępek tem, że dra Syropa tylko z „grzeczności“ wpuścił, ale w żaden sposób nie pozwoli mu mówić.

Po tym wyskoku ordynarnego serwilizmu, który hr. Wojtek eufemistycznie nazwał wzięciem go w opiekę, mógł on „odpowiadać“ w szeregu oklepanych komunałów na zarzuty i interpelacye przedmowców.

Wkońcu zebranie większością oświadczyło się (tak twierdził przewodniczący) za kandydatem ekscelencyą! Tej większości jednak nikt doliczyć się nie mógł.

* * *

P. Emanuel Tilles, właściciel restauracyi na Małym Rynku (róg ul. Stolarskiej), prosi nas o wyjaśnienie, że lokalu swego na odbycie zgromadzenia w dniu 3 b. m. udzielić nie mógł, gdyż w kontrakcie najmu właściciel domu zastrzegł sobie, że w lokalu restauracyjnym żadne zgromadzenia odbywać się nie będą.

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W poniedziałek 6 maja o godz. 7½ u Bornsteina, Grzegórzecka 20, z ulic: Blich, Grzegórzecka, Trzeciego Maja, Poniatowskiego.

W poniedziałek 6 maja o godz. 7½ w restauracyi Kavki, Zygmunta Augusta 1, z ulic: Bosackiej, Lubicz.

We wtorek 7 maja o godz. 7 w sali restauracyi Alfusa, Szlak 22 (róg ul. Pędzichów). Wchód przez sień lub wprost do restauracyi.

We wtorek 7 b. m. o godz. 7 wieczór w restauracyi Tillesa w kamienicy przechodniej (Rynek 12 i ul. Stolarska) zgromadzenie wyborców Śródmieścia.

We wtorek 7 b. m. o godz. 8 wieczór w restauracyi p. Jadowskiego ul. Grodzka l. 46 zgromadzenie wyborców Śródmieścia. Przemawiać będzie kandydat adwokat Dr Zygmunt Marek.

* * *

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Listy z kraju.

Skole, 2 maja.

Z ruchu wyborczego. — Strejk.

Cudna, lesista okolica skolska ożywiła się i tutaj dotarło życie — dobra nowina socyalistyczna. Dyrekcya „Państwa Skole“, komisarz rządowy, kołtuni, przerażeni i zdenerwowani... W powietrzu wisi bunt (!), potulni heloci-robotnicy w liczbie 2000 ornizują się, tow. Denasiewicz, który w okresie wyborczym przebywa w Skolem, uwija się jak w ukropie, a dzielni robotnicy agitują i nie chcą słyszeć o innym kandydacie, tylko o tow. Haeckerze. Po całym szeregu zgromadzeń urządzono 1-go Maja dwa zgromadzenia bardzo liczne, na których referował tow. Denasiewicz. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali pełnego zapału referatu tow. Denasiewicza o znaczeniu święta 1-go Maja i o równem prawie wyborczem a wyborach do parlamentu. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. Haeckera.

W tymże dniu wybuchł strejk 400 robotników, pracujących u p. Schmida przy kamieniołomach. Ludzie ci, niesłychanie wyzyskiwani i gnębieni, postanowili zrzucić jarzmo i rozpocząć walkę, oraz stworzyć silną organizacyę. Żądano (ponieważ tu pracują na godziny), aby nie strącano za godzinę obiadu i aby nie strącano za mieszkania w domach zakładowych.

Przerażona dyrekcya, obawiając się strejku ogółu robotników, tego samego dnia przychyliła się do żądań robotników, dając za pół godziny obiadu wynagrodzenie i obiecując zwrócić pieniądze pobrane tytułem czynszu, jako fundusz na zimę. — Przed ukończeniem strejku zatelegrafowano po tow. Wiesenberga do Drohobycza, który w czwartek rano 2 b. m. przybył do Skolego. Zaznaczyć należy, że jedno z najbogatszych przedsiębiorstw drzewnych w kraju uprawia na robotnikach lichwę i wyzysk godny napiętnowania. Za godzinę pracy płaci się 7—8 ct.!! Mieszkania nędzne i liche, traktowanie brutalne.

Mamy nadzieję, że po należytem zorganizowaniu się robotników „Państwo Skole“ stanie się przyzwoitszem... Strejk zakończono i robotnicy na razie wrócili do pracy, pełni otuchy i nadziei na przyszłość.

We czwartek o godz. 8 wieczorem odbyło się w olbrzymiej sali restauracyjnej p. Augusta zgromadzenie wyborcze. Skole nie widziało jeszcze w dniu powszednim tak olbrzymiego zbiegowiska ludzkiego. Sami poważni, typowi robotnicy polscy, ruscy i żydowscy wypełnili salę po brzegi, wielu musiało odejść z powodu braku miejsca. Świetny pod względem formy i treści referat „O obecnej sytuacyi w Galicyi i wyborach do parlamentu“ wygłosił w półtoragodzinnem przemówieniu tow. Wiesenberg. Mowca zdołał pełnym zapału referatem porwać zebranych i przykuć ich całkowitą uwagę do swej mowy, przerywanej co chwila hucznymi oklaskami i okrzykami na cześć socyalnej demokracyi. Całe zgromadzenie było wspaniałą manifestacyą na rzecz kandydata partyi soc. demokratycznej Haeckera.

Zgromadzeni wyrazili najwyższe oburzenie łowcy mandatowemu, pięknemu Nutce Loewensteinowi i jego adherentom z „zdrady narodowej“ i zapowiedzieli p. Nutce, aby nie próbował jednać sobie „znanym sposobem“ miru wśród robotników, bo może zamiast kartek wyborczych dostać zgoła co innego...

Mowca oświetlił również należycie robotę „zbawców Israela“. Robotnicy żydowscy zgodnie z polskimi i ruskimi oświadczyli się również przeciw kandydaturze p. Zippera i obowiązali się nie tylko sami głosować za tow. Haeckerem, ale też rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacyę za kandydatem robotniczym. Zgromadzenie zakończył krótkiem przemówieniem tow. Denasiewicz, następnie odśpiewano „Czerwonego“ w języku polskim i ruskim, a po 10 zamknięto zgromadzenie.

Podczas zgromadzenia jakiś zbałamucony robotnik próbował przeszkadzać wykrzykami, ale wkrótce uspokojony przez robociarzy, pouczony przez tow. Wiesenberga, że sam sobie jest wrogiem popierając wrogów, po referacie głosował za kandydaturą tow. Haeckera.

Po zachowaniu się władz, komisarza rządowego i jego adlatusa t. zw. sekretarza Śliwińskiego oraz żandarma postenführera Skobińskiego, odrazu czuć, że to „paszalik“ słynnego Bobrzyńskiego, który wykurzony z Drohobycza przez naszych dzielnych towarzyszy — uprawia w powiecie stryjskim orgie przez swoich sługusów. Tak p. Bobrzyńskiemu, który w okresie wyborczym zakazuje zgromadzeń publicznych, zwołanych celem zagodzenia strejku, aż telegraficznie, jak i strasznie niemądremu stupajce Skobińskiemu, gwałcącemu co chwila ustawę, zapowiadamy, żeby zaprzestali swych praktyk, jeśli nie chcą, aby nasza prasa i posłowie się tymi „zacnymi ananasami“ bliżej zajęli... Wara sługusy, utrzymywane z grosza robotniczego podatkowego od gwałcenia praw obywatelskich! W.

Narodowo-demokratyczny dziennik przeciw swojemu „Kołu“.

Długo wysilała się prasa narodowo-demokratyczna na wmawianie w swych naiwnych czytelników, iż porozumiewanie się polskich rewolucyonistów z rosyjskimi w wspólnej walce z caratem — jest z naszej strony jakiemś zaprzaństwem (sic!), któremu ukuła specyalną nazwę „Targowica na lewo“.

Tymczasem „kwiat“ narodowej demokracyi wysłany do Petersburga zsolidaryzował się z państwowością rosyjską i to tak dalece, że w imię dobra imperyum ratował przedłożenie wojskowe! Była nawet przytem smaczna reminiscencya historyczna o Polsce, która upadła dla braku potęgi militarnej, więc... niechaj przynajmniej Rosya z tej potęgi nic nie uroni!

„Nowoje Wremia“, napadające na wszystkich „obcoplemieńców“, musiało tym razem wyróżnić Polaków: w pierwszej Dumie poseł żydowski Jakobson po rzezi białostockiej wystąpił był przeciwko „chrystolubiwej“ armii; obecnie przeciwko tej armii przemawiali: Ormianin Zurabow i Gruzin Ceretelli — natomiast Polacy zachowali się taktownie. Co ten smutny „takt“ znaczy — wiemy: polega on na tem, aby, gdy kto w twarz napluje, obetrzeć się batystową chusteczką i skłonić napastnikowi uprzejmie...

Takt „Koła“ tym razem i we własnym jego obozie nie znalazł ogólnego poklasku. W przeciwstawieniu do „urzędowej“ „Gazety polskiej“ — „Goniec“ skrytykował stanowisko endeckich posłów, jako „niepoprawne“.

„Nie potrzeba chyba — pisze (w Nr. 203) — długo i szeroko wykazywać, że stosunek delegacyi naszej do rządu, który ignoruje zupełnie nasze najżywotniejsze potrzeby narodowe, który w deklaracyi swej obiecał amputacyę kilku powiatów naszego kraju, musi być wyraźnie opozycyjny. Budżet i kontyngent rekrutów to właśnie klasyczne tereny, na których działać może opozycya parlamentarna. Drugi punkt w warunkach naszych ma znaczenie więcej zasadnicze: dając rekrutów rządowi, Izba stwierdza tem samem, że akceptuje jego politykę i ten użytek, jaki z siły zbrojnej dotychczas robił. Mniemamy, że w tym wypadku miejsce posłów polskich mogło być tylko na ławach opozycyi.

Ależ — słyszymy argument w stylu galicyjskim — utrzymanie siły zbrojnej to konieczność państwowa, a nie rzecz takiego czy innego rządu; Polacy nie walczą z państwem, nie mogą więc odmawiać mu niezbędnych środków istnienia i działania. Ten argument był dotychczas monopolem galicyjskich mężów stanu“...

A dalej pisze „Goniec“ w tonie ironicznym:

„Nie można odrzucać budżetu, bo pieniądze są konieczne, nie można odmawiać rekrutów, bo wojsko jest konieczne. Należy jeszcze dodać: nie należy zwalczać rządu, bo przecież i rząd jest konieczny. Tą drogą dojdzie się niechybnie do konkluzyi, że wszelka opozycya jest donkiszoteryą, niegodną poważnych polityków, i że najpewniejszym drogowskazem dla naszej delegacyi są klasyczne wzory galicyjskie. Dogmat o „koniecznościach państwowych“ nadspodziewanie prędko zaaklimatyzował się na naszym gruncie“...

Przegląd polityczny.

Kolonizatorowie niemieccy. Świeżo toczyła się w parlamencie niemieckim debata kolonialna, która dzięki posłom socyalistycznym znów poruszyła ohydę gospodarki niemieckiej w Afryce. Tow. Bebel interpelował rząd z powodu otrzymanego listu, w którym donoszono mu o utopieniu 52 dzieci murzyńskich w wodospadach Słowiczych. Poseł Ledebour poruszył sprawę byłego gubernatora Puttkamera, którego sąd jak wiadomo od najcięższych zarzutów pobłażliwie zwolnił. Przewodniczący z powodu paru ostrych wyrazów pod adresem konserwatystów chciał odebrać Ledebou-

rowi głos, na co jednak większość się nie zgodziła.

Pod hasłem kredytów kolonialnych, czyli pod hasłem tępienia murzynów, prowadził rząd kampanię przedwyborczą przeciw socyalistom, podniecając szowinizm burżuazyi do najpotworniejszych granic, mimo to nie potrafił w parlamencie nimbem nietykalności osłonić swej gospodarki afrykańskiej, co pośrednio wyżej przytoczone głosowanie wskazuje.

Piszący te słowa, przypadkowo znalazł się w pociągu na terytoryum pruskiem w jednym przedziale z żołnierzem niemieckim, powracającym z południowej Afryki. Niezwykle ogorzała twarz, strój odmienny, zwróciły nań natychmiast uwagę pasażerów; wciągnięto go w rozmowę: z zadowoleniem podnosił, iż uporano się z Hottentotami — raz na zawsze; internowano ich na wysepce, żywi się ich jedynie ryżem, przytem tak skąpo, byle tylko z głodu nie padali; dzień w dzień jednakże ginie ich po kilkunastu, a że liczba ich w posiadłościach niemieckich znaczną nie była — niedługo śladu po nich nie zostanie.

W audytoryum wywołało to zapewnienie żywą radość, ktoś zauważył wszakże, że rząd dla takich łotrów niepotrzebnie i na ów ryż ponosi wydatki.

Ta dziwna nieludzkość, prędzej jeszcze wybaczalna żołnierzowi, który w niezwykle ciężkich warunkach miejscowych długą prowadził walkę, niż owym osobiście w niej nie zaangażowanym słuchaczom cywilnym, była może niezatartym jeszcze śladem przedwyborczej agitacyi rządowej. Zresztą.... różne są gusty: prasa tutejsza nawołuje naszą burżuazyę, by za wzór sobie brała właśnie burżuazyjnych wyborców niemieckich.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Popularne przedstawienie w tygodniu bieżącym danem będzie we wtorek dnia 7 b. m.; wieczór wypełni najnowsza komedya repertuarowa: „Syzyfowe potomstwo“, która zbierała powodzeuie humoru na przedstawieniach sobotniem i niedzielnem. Z powodu rychłego wyjazdu p. Tarasiewicza, który w sztuce tej gra główną rolę męską, „Syzyfowe potomstwo“ po wtorku schodzi z afisza.

We środę i we czwartek, jako w dni świąteczne, dane będą przedstawienia popołudniowe: we środę „Moralność pani Dulskiej“, we czwartek „Wesele“; ceny obu przedstawień zniżone do połowy. Wieczorne przedstawienia wypełnią: we środę „Beatrix Cenci“ Słowackiego, we czwartek „Don Carlos“ Szyllera. Będą to dwa pożegnalne przedstawienia p. Tarasiewicza.

W piątek dnia 10 b. m. powtórzenie „Halki“ Moniuszki, wystawionej staraniem szkoły operowej p. Juliusza Marso.

Od dnia 10 b. m. począwszy przedstawienia wieczorne teatru rozpoczynać się będą o godz. 7½ wieczorem.

Fałszowanie metryk żydowskich. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa zaczęła się dziś rozprawa o fałszowanie metryk żydowskich w krakowskim urzędzie metrykalnym. Prokuratorya oskarża 32-letniego Dawida Richtera o nadużycie władzy urzędowej, popełnione przez to, że wspólnie z ojcem swym Abrahamem i Nuchimem Icykowiczem (współoskarżeni) wystawił ostatniemu, który jest poddanym rosyjskim z Poswelu gub. kowieńskiej, fałszywą metrykę na nazwisko Salomona Lipnera celem umożliwienia mu otrzymania paszportu austryackiego. Oprócz tego oskarżony jest Dawid Richter o gwałt publiczny przez rzucenie się na dozorcę więziennego Ślusarczyka, a Icykowicz o fałszywy meldunek.

Oskarżonych bronią adwokaci dr Frühling, dr Przeworski i dr Lewicki. Rozprawa odbywa się za biletami i wyznaczoną jest na dwa dni.

Niebezpieczne „widokówki“. Senat konfiskacyjny sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta Pogorzelskiego, zatwierdził zarządzoną przez policyę konfiskatę „widokówek“ z Kopcem Kościuszki, uważając je za zagrażające całości monarchii.

Komisya sanitarna Rady miejskiej odbyła w sobotę 4 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego posiedzenie, na którem fizyk dr Wilkosz złożył sprawozdanie o stosunkach zdrowotnych w mieście. Ponieważ w kilku gminach około Krakowa pojawił się tyfus brzuszny, komisya sanitarna wyraziła opinię, że celem zapobieżenia zawleczeniu tyfusu do Krakowa należy bezwarunkowo zakazać przywozu mleka, nabiału oraz jarzyny z tych gmin do miasta, a nadto publicznie ostrzedz przed używaniem mleka surowego. Wkońcu fizyk przedstawił projekt instrukcyi dla fryzyerów i golarzy. Dyskusyę nad tą instrukcyą odroczono do następnego posiedzenia.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ p. M. Tarasiewicza), na dochód Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich.

Wtorek: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Wł. Jastrzębiec Zalewski (występ M. Tarasiewicza).

Środa o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Juliusza Słowackiego (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, odegraną zostanie staraniem szkoły operowej prof. Juliusza Marso.

Sobota: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Samobójstwo z winy policyi. Onegdaj aresztowała policya kalekę Grzegorza Sanatowskiego, który wskutek odmrożenia stracił ubiegłej zimy obie nogi. Wobec tego, że Sanatowski nie jest przynależny do Lwowa i nie ma żadnych środków do życia, osadzono go na razie w aresztach policyjnych, aby go następnie odstawić do miejsca przynależności, Jaworowa. W kaźni popsuła mu się jedna z kul, na których chodził, a mimo próśb biedaka nie dano mu kuli naprawić i odstawiono go na dworzec kolei, celem odesłania do Jaworowa. Wsadzono go do wagonu i tu rozżalony tem wszystkiem, biedak pchnął się nożem w pierś. Wyniesiono go z wagonu i zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, która po prowizorycznem zaopatrzeniu odwiozła ranionego do szpitala powszechnego.

Sfingowany rabunek u Mikolaschów. Służący pp. Mikolaschów Floryan Łatka, który przed paru tygodniami zmyślił napad rabunkowy na mieszkanie swych służbodawców, aby w ten sposób przyjść w posiadanie znacznej gotówki, stanie dnia 27 b. m. przed sądem przysięgłych. Oskarżony on będzie o zbrodnię kradzieży. Jak wiadomo, Łatka skaleczył się nożem i związał się sznurem dla lepszego upozorowania kradzieży pieniędzy przez rabusiów. Przez czyn swój spowodował aresztowanie niewinnej zupełnie kucharki i dopiero po paru dniach przyznał się do winy i tłumaczył, że widział Matkę Boską i pod wpływem tego widzenia zabrał pieniądze. W czasie śledztwa sędzia p. Franke poddał Łatkę obserwacyi lekarskiej. Lekarze stwierdzili, że jest on zdrów na umyśle i miał świadomość zbrodniczego czynu. Rozprawa rozpisana jest na dwa dni.

Ze świata.

Ciężki wypadek automobilowy. Koło Rjeki spadł wczoraj z wysokości 15 metrów do rowu automobil, w którym siedzieli: prowadzący go, dalej kamerdyner hr. Hoyosa i jeszcze jedna osoba. Kierownik automobilu zginął na miejscu, kamerdyner wkrótce zmarł, a trzeci w szpitalu walczy ze śmiercią.

Atak na burmistrza. Z Berlina donoszą: Gdy wczoraj starszy burmistrz Berlina Kirschner zwiedzał miejski zakład dla obłąkanych, napadł na niego jeden z dozorców i czynnie go znieważył. Przypuszczają, że dozorca cierpi na pomięszanie zmysłów.

Zamach na prezydenta. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Na prezydenta Gwatemali, Estrudę Cabrerę zamierzono wykonać ponowny zamach. Poseł Gwatemali w Waszyngtonie otrzymał telegraficzne doniesienie ministra spraw zagranicznych, według którego dnia 3 b. m. odkryto wielką minę przed frontem koszar gwardyi, oddalonych 180 stóp od budynku prezydentury.

TELEGRAMY

z dnia 6 maja.

Wiec urzędników kolejowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu zjazd stowarzyszenia austryackich urzędników kolejowych, na którym wystąpiły na jaw dwa prądy: jeden za przyłączeniem się do ogólno-austryackiej organizacyi kolejarzy (socyalistycznej), drugi za utrzymaniem samodzielności. Debata była burzliwą, szczególnie walczono o to, czy przewodniczący ma być urzędnikiem w czynnej służbie czy pensyonowanym. Pierwszy pogląd zwyciężył i przewodniczącym wybrano adjunkta kolejowego Bastendorfa. Należy on do zwolenników przystąpienia do organizacyi socyalistycznej.

Przesilenie w prezydyum parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. wł.). Na ostatniem posiedzeniu parlamentu złożył II wiceprezydent Kaempf swą godność, ponieważ Izba nie zgodziła się na odebranie głosu posłowi Ledeburowi (soc.). Stronnictwa chcą jednak dać Kaempfowi satysfakcyę i na najbliższem posiedzeniu ponownie go wybrać.

Hiszpańskie wybory.

Madryt. Przy wyborach do senatu wybrano 101 konserwatystów, 28 liberalnych, 4 demokratów, 2 niezawisłych, 6 republikanów, 7 karlistów, 4 regionalistów.

Brak jeszcze kilku wyników.

Dania na usługach caratu.

Kopenhaga. Onegdaj rano przybyło tutaj około 200 rosyjskich socyalnych demokratów, zaś spodziewanym jest przyjazd jeszcze 100 oraz 150 ze Szwecyi. Po południu wezwał dyrektor policyi rosyjskich socyalistów, aby przed północą wyjechali z kraju, gdyż inaczej będą wydaleni. Na to wezwanie odjechali wszyscy do Malmöe.

Rosya i Japonia w Korci.

Tokio. Ponieważ z północnej Korei dotąd jeszcze nie wycofano wojsk rosyjskich, otrzymał dowódca japoński rozkaz zaprotestowania przeciw temu. W niektórych kołach tutejszych sądzą, że po podpisaniu traktatu rosyjsko-japońskiego nastąpi zawarcie porozumienia japońsko-francuskiego.

Wojna domowa w Marokko.

Londyn. Biuro Reutera potwierdza w doniesieniu z Marakesz, że muley Azis został obwołany przez ludność sułtanem. Ludność zawiadomiła równocześnie dotychczasowego sułtana, że więcej go nie uznaje.

Strejk górników.

Halle. W tutejszym rewirze węglowym strejkują już w 13 kopalniach.

1 Maja w Galicyi.

Jasło. Odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie o godz. 10 rano w sali Związków robotniczych. Zagaił je tow. Kukulski, przewodniczył tow. Francke. O znaczeniu święta majowego referował tow. Tokarski. Po nim przemówił tow. Kukulski. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Już w czasie przemówienia tow. Tokarskiego komisarz Dziekoński okazywał zdenerwowanie, które się jednak wyładowało dopiero przy pochodzie. Uformowano bowiem pochód, który z muzyką na czele ruszył w ulice miasta. Tymczasem pochodowi zastąpili drogę 2 żandarmi, policya miejska i sekretarz starostwa p. Jaglarz i zwrócili tenże na ulicę Sobieskiego. Gdy następnie pochód chciał ruszyć w ulicę Kościuszki, żandarmi zagrozili strzelaniem. Dzięki tylko taktowi ordnerów nie przyszło do przelewu krwi. Przed Związkiem przemówił tow. Tokarski. Wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi rozeszli się zebrani.

Z Dębicy piszą nam: I do naszej zatęchłej mieściny przedziera się promień słoneczny idei socyalizmu. Oprócz licznych dość zgromadzeń przedwyborczych odbyło się tu zgromadzenie 1 Maja. Zaznaczyć na wstępie wypada, że malutka tutejsza jedyna fabryczka raczej warsztat ślusarski Eisena, zaświątkował zupełnie. Zgromadzenie odbyło się przy wielkim natłoku w lokalu p. Mieszkowskiego o godz. 6 wieczorem. Zagaił zgromadzenie dłuższem przemówieniem o znaczeniu święta 1 Maja tow. Packan, następnie wybrano prezydyum składające się z tow. Schneidra i Kuglera, poczem przemówił przypadkowo znajdujący się w Dębicy tow. Polniaszek. Drugi referował tow. Packan i w końcu wezwał do usilnej agitacyi za kandydatem socyalistycznym.

Mimo prowokacyi ze strony skonsygnowanej licznie żandarmeryi nie dano tejże sposobności do „popisu“. Zebrani w poważnym nastroju rozeszli się spokojnie do domu.

Stryj. W niedzielę dnia 28 kwietnia odbyło się w sali „Domu narodnego“ o godzinie 11 przed południem zgromadzenie ludowe przy udziale około 1000 osób, na którem tow. Jędrzej Moraczewski referował o znaczeniu święta robotniczego. Po nim zabierali głos tow. Sucharski, Hulak, Brojde i obywatel Jakubuś.

Nadzwyczaj wspaniale wypadł dzień 1 Maja. O godz. 11 tłumy zaległy rynek, oczekując cierpliwie nadejścia kolejarzy, którzy o godz. 11½ opuścili warsztaty i tłumnie, poprzedzeni przez grupę towarzyszek w liczbie około 200, udali się wprost na zgromadzenie. Referował tow. Moraczewski o zniesieniu militaryzmu i międzynarodowem braterstwie proletaryatu. Przywitany niemilknącymi oklaskami i okrzykami mowca poddał ostrej krytyce bezużyteczność zbrojeń, błahość powodów wojen i ich okropne skutki. Postawioną przezeń odnośną rezolucyę przyjęli zgromadzeni jednogłośnie.

Nadto po rusku przemówił tow. Hulak.

O godz. 12½ zamknął przewodniczący tow. Rutkowski zgromadzenie, poczem tłum złożony z przeszło 1000 uczestników ruszył ku warsztatom kolejowym, odprowadzając towarzyszów kolejarzy. Na obszernym placu przed dworcem wezwał tow. Moraczewski do spokojnego rozejścia się, życząc kolejarzom, owym „umundurowanym niewolnikom“, by przyszłe święto majowe mogli uczcić wstrzymaniem się od pracy.

Drugie zgromadzenie odbyło się o godz. 6 wieczorem na rynku. Wobec nieprzeliczonych mas słuchaczów referował tow. dr Wasser ze Lwowa. W nader pięknem przemówieniu przedstawił postulaty klasy pracującej, a w szczególności żądanie 8-godzinnego dnia roboczego. Następnie tow. Schererówna ze Lwowa referowała o postulatach kobiet, wyrażając nadzieję, że w zwycięstwie socyalnej demokracyi leży zwycięstwo słusznych żądań kobiet do równouprawnienia.

O godzinie 7½ ruszył 3-tysięczny pochód, oświetlony blaskami pochodni, ulicami Gołuchowskiego, Kilińskiego, Drohobycką, 3 Maja, Wałową, Szkolną do lokalu stowarzyszeń zawodowych. Tu z balkonu do tłumu, który już wzrósł do liczby 5000 głów, przemówił w płomiennych słowach tow. Moraczewski. Następnie tow. Rosenberg wezwał wśród nieopisanego zapału i okrzyków na cześć tow. Moraczewskiego do usilnej agitacyi za jego kandydaturą, życząc, by dzień 23 maja był dniem jego zwycięstwa i idei socyalistycznej przez niego reprezentowanej.

Pogoda przez cały dzień była prześliczna. Pracę wstrzymano we wszystkich prywatnych fabrykach i warsztatach.

Przegląd społeczny.

Robotników krawieckich ostrzega się przed przyjmowaniem roboty u p. Wacława Sourka w Krakowie (Rynek główny 24) z powodu bojkotu. Również wzywa się robotników krawieckich z innych miast, aby do Krakowa z powodu ruchu cennikowego nie przyjeżdżali.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Kleparz-Piasek w Krakowie!** We środę 8 b. m. o godzinie 10½ przed południem odbędzie się zebranie w lokalu Związku stow. rob. (ulica Wiślna 5, II. p.).

Tadeusz Bobrowski.

* **Baczność mężowie zaufania z gmin podmiejskich!** Ostatnie posiedzenie przed wyborami odbędzie się w piątek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). **Sprawy bardzo ważne.** Przybądźcie jak najliczniej! Klemensiewicz.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 9 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Wybory do parlamentu. 3) Organizacya centralna. O liczne zebranie uprasza się.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12. Uprasza s.ę o liczne oraz regularne uczęszczanie, albowiem przygotowuje się pieśni do wycieczek Chóru, które rozpoczną się od połowy maja.

Posiedzenie zarządu Chóru we wtorek 7 b. m.

* **Baczność krakowscy towarzysze krawieccy!** Dnia 12 maja o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich, na które wszystkich członków Zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie zaprasza się.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).